

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne i Maszyn
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
na pierwszą stronę 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wiosna w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w padawie w
miejscu 3 tal. 1 gr. 6 fen. w Austrii 6 guldenów.
w Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajc-
cy 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 3 gr. w Włoszech
w Szwajcaryi 1 tal. 15 gr. w Turcji 25 tr. w Ame-
ryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monachii pruskiej or z w państwach niemieckich po-
czynego niemiecko-austriack. należących urzędów po-
czynów. W innych krajach na tyko nasze agentury
za pośrednictwem (obsługą adresem) mogą także
przeprzysłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.
Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one buda

Agencje Dziennika Poznańskiego:

We Wrocławiu: Janke & Sarinhausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Librairie du Luxembourg.
Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rettemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki.
w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 19 stycznia.

Dzień dzisiejszy nie obfituje w wiadomości polityczne ważniejszego znaczenia. W Berlinie odbyła się wczoraj zwykła w tym dniu tak ważna uroczystość orderowa. Cesarz-król Wilhelm powiedział do składających mu życzenia mowę przypominającą, iż dzień 18 stycznia jest 171 letnią rocznicą utworzenia królestwa pruskiego a pierwszą oddanego mu za wspólną wolą wszystkich monarchów i wolnych miast niemieckich przywrócenego cesarstwa niemieckiego. Dostojny mówca zapewnił, że przeświadczenie wysokiej godności i wielkich celów jego stanowiska nie będzie go nigdy odstępowało. Obecny uroczystości poseł bawarski wznosił zwykły w takich razach okrzyk na cześć cesarza i cesarstwa niemieckiego.

W sejmie pruskim toczy się powoli ale porządnie i bez opozycji dyskusja nad budżetem państwa na rok 1872. Po szczęśliwym załatwieniu polityki, ministerstwo spraw zagranicznych i dyplomacyi, przyszła wczoraj kolej na pozycję kolei żelaznych państwowych. Przedmiot zapewne dla szerszych kół publiczności mało interesujący.

Z Wiednia donoszą w niedostatku widocznym ważniejszych wiadomości o posłuchaniu udzielonem deputacyi katolików przez hr. Andrassego. Nowy kanclerz znalazł się zainteresowanym przez nich o los Papieża i o kroki, jakie z interesu jego a w celu zapokojenia sumień katolickich gabinet wiedeński przedsięwziąć zamierza. Hr. Andrassy odpowiedział, iż mimo wszelkiego interesu jaki wyraża dla Ojca św., zależy mu na utrzymaniu dobrych stosunków z Włochami, że więc nie uczyni nie może, co by robiło wrażenie wywierania jakiegos przymusu na rząd tegoż kraju, że zresztą przekraczają 30 nowych biskupów dokonana świeżo przez Papieża jest najlepszym dowodem przeciw twierdzeniu, jakoby władza duchowna Ojca św. nie doznawała wszelkiej swobody.

Z Francji zapisać należy pocieszącą a zaszczepną dla prezesa rzeczypospolitej i ministra spraw wewnętrznych wiadomość, iż obaj opierają się skutecznie wszelkim próbom reakcyi, by władzy administracyjnej powierzyć kompetencję karna w przedmiocie prasy i publicznych stowarzyszeń. Według ich intencji pozostaje jurysdykcya w tej mierze, nieukrótconą, władzom regularnym sądowym. Nadto donosi Times, iż jest zamiarem p. Thiersa, zaciągnąć u Rotszylda w Londynie nową, trzecz miliardową pożyczkę, której emisja jako renty pięcioprocentowej, nastąpiłaby jednakże dopiero dnia 1 maja 1873 z kursem 87½ za sto. W razie, jeżeli się to doniesienie Timesa stwierdzi, znajdzie się bolesny termin okupacyi Francji przez obce wojska skróconym o cały rok jeden.

Mniemanego zabójcę żołnierza niemieckiego z Lunevilla schwytano w Châlons, w osobie niejakiego Cremela. Czy przytrzymań jest jednakże istotnie winnym, nie ma dotąd najmniejszej pewności.

Z Belgii donoszą o nowym striku robotników w Charleroi, tak groźnym, że na poskromienie ruchu wyprawiono ze stolicy trzy kompanie strzelców.

Z Kalkuty nadchodzi wiadomość o powstaniu plemienia Rookasów w okolicy Loodiany. Powstańcy uderzyli na twierdzę Malod. Wysłane bezwzględnie wojsko uderzyło na nich, odparło i ubilo im 100 ludzi, tak że powódzenie rozpoczętego ruchu znajduje się przez to całkiem prawie zwiecznionem.

Zresztą najzupełniejsza posucha politycznych nowin.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył wyższego i tajnego radcę rejencyjnego Karola Hermana Bitter w Poznaniu mianować wiceprezsem rejencyi w Szlezwigu.

Teatr polski w Poznaniu.

(Skalmierzanki, komedya-opera w 3 aktach I. N. Kamińskiego, z muzyką Basznego; Izabella d' Ayamonte, dramat w 5 aktach przez Józefa Korzeniowskiego.)

Po Krakowia kach i Góralach doczekaliśmy się przedstawienia na naszej scenie drugiego dzieła I. N. Kamińskiego: Skalmierzanki. Ogromna przepaść dzieli dwa utwory od siebie tak pod względem wartości libreta jak i muzyki.

Trzęs Skalmierzanek jest jak najniezręczniejszą zlepioną baśnią do której wmięszano konika zwierzyńskiego, sporą dozę rubasznych żartów, trochę humoru i piosneczek.

Niżej powiemy coś o muzyce tej komedyo-opery, tutaj zaś zatrzymamy się jeszcze nad librettem.

Nie wynika z tego, cośmy powyżej powiedzieli, ażeby mimo braku prawdopodobieństwa i powiżania w sztuce nie było w niej pewnych charakterów i efektów do wydobycia...

Takim charakterem choć stereotypowym ale dającym się wyzyskać jest pułkownik Sarmacki (p. Cezar); zany stary wasacz i żręda, siejący bombami i granatami bez ustanku; takim Kwik, (p. Podwyszyński), głuchy bakałarz, głuchota swą i dobroduszością wiele zabawna figura.

Tę ostatnią rolę zrecznie zużył p. Podwyszyński

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 15 stycznia.

(Zle wiadomości z Wiednia. — Adres Herbsta. — Owoc utylitaryzmu. — Szusność nasza. — Ważność chwili. — Stanowcza próba.)

(k) Z Wiednia co raz gorsze przychodzą wiadomości. Adres Herbsta, bez dyskusji przyjęty w komisji, nie pozwala na dalsze iluzje. Kraj, mimo dokładnych objaśnień swych korespondentów i mimo wielkiej szczerości tekstu, chciałby jeszcze nierozumnie, co znać za wyrażenia że „ugruntowanie konstytucyi, między innymi korzyściami, ułatwi także porozumienie co do osobnego uwzględnienia Galicyi,“ i przypuszcza tylko prawdopodobnie uchwały o bezpośrednich wyborach z ustępstwami dla Galicyi.

Tymczasem autor nie myślał się nawet ludzi tym razem. Centraliści powiadają otwarcie, że wprzód chcą z pomocą delegacyi zaprowadzić bezpośrednie wybory, a potem dopiero dadzą coś. Wszak to jasne jak słońce. To, co ma ułatwić pewną czynność, musi być wprzód załatwioną, a wedle adresu, ugruntowanie konstytucyi czyli wyzolenie rady państwa czyli po prostu bezpośrednie wybory do niej — mają właśnie dopiero ułatwić to jest utworzyć drogę do układow z Galicyą.

Nawet więc obie te sprawy, nierazem przyjdą, jak się tego lekano, ale delegacya musi na czystą obietnicę nieokreślonych koncesyji głosować za bezpośredniemi wyborami lub milczeniem dopuścić wymaganej większości.

Jest to znów nowy owoc tej tak zwanej utylitarnej polityki. Dzienniki nasze jej służące z wielką dumą trąbiły o sile naszej delegacyi, ale zarazem powtarzają do zbytku zamiarem dbania tylko o siebie i głosowania za bezpośredniemi wyborami, o ile, one Galicyi tyczyć nie będą; osłabiły te siły, odstępując samochęć drobne delegacye innych krajów autonomicznych.

Widząc też, że Polacy opuścić ich każdego czasu i własnym siłom pozostawić gotowi. Słowem, Krajowy i inne federalistyczne grupy postanawiają iść osobno zupełnie, a może nawet wbrew nam.

Obecnie więc, jak się pokazuje, delegacya jest zupełnie bezsilna, tak bezsilna, że o nią nawet Niemcy nie dbają, że już dziś zrzucili maskę i otwarcie, obiecują Galicyą zająć się na końcu... wtedy, gdy delegacya, głosując za wyborami bezpośredniemi, ułatwi im rozwiązanie tej kwestyi. Co zaś Niemcy chcą i myślą dać Galicyi bez przymusu, to już doświadczenie nauczyło i w obec adresu Herbsta, tak gorąco przez Wiener Abendpost przyjętego, dalsze iluzje Dzienn. Polskiego lub Kraju byłoby nie do darowania. Wszak właśnie kor. Kraju zapewnia, że i te liche ustępstwa, na jakie się Niemcy godzą, mają być dane tylko pod warunkiem, że Galicya nigdy więcej wymagać nie będzie. Trudno zapewne przypuścić, żeby rozsądny mąż polityczny mógł takie absurdum proponować, ale sama już pogłoska podobna charakteryzuje położenie.

Tak, jak rzeczy dziś stoja, przy przewadze Niemców, która jedynie adres taki natchnąć mogła, delegacya nasza ma szansę wiele stracić, a żadnego prawdopodobieństwa zyskać co rzeczywiście ważnego.

Ponieważ o całej rezolucyi marzyć nawet nie podobna, kwestya więc jest wielka, czy administracyjne ustępstwa a nawet pewne rozszerzenie kompetencyi sejmowych byłoby zdobyczą, warta ofiar, jakich Niemcy od nas wymagają? Cóż sejmowi z kompetencyi szerszej, jeżeli mu czasu na obrady nie zostawia, lub uchwał nie będą sankcyonować? Cokolwiek bądź zyskamy, będziemy słabsi, a więc bez gwarancji.

Ministerstwo razem z reichsratem niemieckim zrobi pewno, co zechce, i w razie chęci lub kaprysu zatamuje nasz rozwój albo go zniszczy i że to się

i mimo mocnego szarżowania, przechodzącego niekiedy w niesmaczne, jak figle z trąbą za plecami żeńskiego chóru, potrafił uwydatnić tę postać i zabawić nią widzów.

Albo p. Cezar nie dla swojej roli nie zrobił a nawet odjął jej to, co w niej było.

Rozumiemy, że przy tak gwałtownej konieczności uczenia się ciagle ról nowych, jaka jest u nas, pamięć czasami artysty nie dopisze, ale tak się to odbijać nie powinno, jak się odbija na p. Cezarze w roli pułkownika.

Artysta walczył widocznie z pamięcią, że soba, tracił werwę, charakterystyczne swoje bombę i granaty puszczał w mowie bez żadnego akcentu i mówił czasami, co się zdarzyło.

Przechodząc do muzycznej części utworu, z wyjątkiem chórow kilka pięknych pomysłów muzycznych w niej znaleźliśmy.

Takimi były n. p. piosenka Wandy i krakowiak Pieprzaka.

Egzekucya wprowadziła wiele do życzenia pozostała ale z tym wszystkim, mając zwłaszcza na względzie brak sił prawdziwie wokalnych, artyści zrobili wszystko, co tylko było w ich możności, tak że nie dzielnie t. j. drugie przedstawienie wypadło wcale poprawnie.

Nie chcąc tu wdawać się w szczegółowe sądy, zauważymy tylko, że na niedzielnym przedstawieniu i partya p. Dobrzańskiego i p. Czajkowskiej wyszły daleko lepiej niż w sobotę. A chociaż mieliśmy na ten raz o jeden chór mniej — nie powiemy, żeby sztuka na tym straciła.

Na sobotnim przedstawieniu, jako przypadającym w

zdarzyć może, czyż mało dowodów? Powinniśmy raz przeciw zrozumieć i pojąć, że nie konstytucyjny rząd narodem ale parlament i ministrowie — i że dopóki w radzie państwa jest przewaga centralistów, wszelkie prawa Galicyi, choćby nie wiem jak sankcyonowane, to tylko iluzya bez żadnej ewikcyi i każdego czasu, z pozorem legalności, odebrane być mogą.

A jednak te ustępstwa małe, iluzoryczne z natury swojej, bo łatwe do sparaliżowania przez władze centralne, które są i stroną i sędzią, niepewne, bo istniejące dopóty, dopóki się to reichsratowi podobać będzie; ustępstwa te, jakimże kosztem zapłacić przyjdzie?

Oto najprzód poświęceniem zasady, bo głosowaniem za bezpośredniemi wyborami, które, zdaniem Galicyi, są tylko bronią w ręku rządu lub panującego stronnictwa, i nie dając prawdziwego wyrazu opinii, fałszują konstytucyę i ideę reprezentacyi, robią czystą fikcyę.

Dalej idziemy wbrew interesowi polskiemu, bo pomagamy centralistom, a nie ma u nas wielu ludzi takich, którzyby nie byli głęboko przekonani, że centralizm Austrii do zguby prowadzi.

Nareszcie, raz na zawsze zrywamy z całą resztą opozycyi autonomicznej i rozwarzamy, niechęć przeciwko sobie, tym większą, im tanięj za to zapłaceni zostaniemy.

Wolno sobie sztydzić z przyjaźni innych ludów, pod berłem austriackim pozostających, i nie korzystać z nauki, jaką tysiąc lat ubiegłych dały, ale warto też zastanowić się, czy narodowi, któremu tylko moralne życie i moralna potęga została, wolno igrać z zasadami, wolno nawet pośrednio przyznawać się do gnębienia innych.

Suprema lex salus imperii — powiecie mi, panowie utylitaryści, tak, ale niestety, nie idzie tu o salus imperii, ale o niedźnych kilka koncesyji, których wartość każdy minister do zera sprowadzi, gdy zechce, które każdy parlament odebrać może, które zresztą, jako cząstkowe i niestanowiące systematu, nie wielką praktyczną przyniosą korzyść.

Piszę wam o tym po raz drugi obszernie, bo ze zdziwieniem widzę, że adres Herbsta wcale nie popsuł humoru naszym dziennikom, że głosowanie za bezpośredniemi wyborami wszędzie z wyjątkiem Galicyi i kupienie czegośkolwiek bądź za cenę tej należności uchodzi tu za rzecz możliwą, wyższą i... rozumną.

A jednak, gdyby była wśród nas jedność, wiara i zdrowy rozsądek odradzającego się narodu, gdyby doktrynerstwo, utylitaryzm, opętanie, parlamentaryzmem i jego intrygamii, nie przesłaniały naszej inteligencji, nie byłoby może tak trudno wytchnąć sobie drogę i zadowolnić razem i honor i zasade i interes prowincyi i interes ojczyzny. Po tylu zawodach, oszustwach, upokorzeniach, nie byłoby czas powiedzieć Niemcom: „Dość tego. Traktujcie nas, nie jak naród z wami związany, ale jak przybłądów i niewolników; za to, co nam się należy słusznie, do czego mamy prawo, co nam do życia potrzebne, a wam nie nie szkodzi, żądacie od nas głosowania wbrew sumieniu — prawa nasze sprzedajecie nam po funcie i jeszcze okpiwacie bez końca i miary — dość tego. Albo nam dajcie, co nam się należy bez ubliżających upłat i związań na przyszłość, albo robcie sobie, co chcecie. Ustanawiacie sobie wybory bezpośrednie. Żaden ucziwy człowiek, żaden prawdziwy reprezentant narodu nie stanie tutaj. Będziecie mieć obok siebie motłoch ciemny lub wyrzutków społeczeństwa — rzadziej, z niemi jak wam się podobać będzie. My wracamy do domu i osłonięci konstytucyą, która pozwala się stowarzyszać i pracować, bronim się przeciw wam, prawami, jakie nam zastrzegła, rozpoczniemy pracę u siebie. Wasz Wiedeń, wasz rajchsrat, wasze komedye i heca nie będą istnieć dla nas. Opodatkujemy się, stworzymy olbrzymie towarzystwo, założymy szkoły dla ludu, banki i kasy, instytuta i fabryki i czekać będziemy, dokąd dojdziecie ze swojej grudniówką i bezpośredniemi wyborami. A niedługo przyjdzie czas. Ale, co ja też plotę? Kto

rocznicę założenia tutaj stałego teatru polskiego, danym był żywy obraz przedstawiający w narodowych ubiorach lud z rozmaitych stron Polski. Podczas tego obrazu orkiestra grała melodye polskie.

Izabella d' Ayamonte ma też same wady i przywady, co inne dramata Korzeniowskiego. Więcej obserwacji wad niż najmniejszej — zbyt mocny nacisk na tendencyę moralną, predylekcyę dla figur komicznych i ton, co chwila spadający z wywyższenia dramatu do zwyczajnego dyalogu; wszystko to wskazuje, że istotnem powołaniem Korzeniowskiego nie było pisanie dramatów, ale komedyi.

Oprócz tych rysów ogólnych jeszcze dramat, o którym mówię chcemy, ma jedną szczegółową wadę.

Oto, że cała prawie kula dramatyczna w nim zawieszona odbywa się za kulismi, a na scenie tylko syntetyczne charakterystyczne lub komiczne widzimy, z rzadka tylko i to szczególnie pod koniec silniejszemi przeżywane chwilami. — I tak Fernando n. p., brat Izabelli, cały proces rozpoczyna i dojrzewającej w nim chęci zemsty przeżywa po za sceną.

Charaktery, jak Don Pedra, Ayamonte a nawet bohaterki, córki jego Izabelli, są narysowane dosyć błado a nieumotywowana ściśle zemsta brata, wprowadzenie jakiegoś nieobjaśnionego fatalizmu, który się objawia w uporze Fernanda, ażeby listu zbawczego nie przeczytać i w trafieniu spada siostry zamiast jej kochanka, — czynią katastrofę jak gdyby figielkiem zrobionym dla zmartwienia widza i dramat prawdziwego wzruszenia nie pozostawia.

Wartość jednakże tego utworu, polegająca na piękności języka, pomysłów i myśli tu i owdzie rozrzu-

zdolny to powiedzieć na seryo, i kto go słuchać będzie? Nieszczęściem, kłatwa Galicyi jest to zwracanie się wieczne ku Wiedniowi, oczekiwanie ztamtąd wszystkiego. Kraj jak dziecko niewinne nie chce nie zrobić. Kiedy przeszedł wiosny minimum odmówił subwencyi 4000 guldenów na rozesłanie wędrujących nauczycieli rolniczych, wysłano ich, Galicya cała zdobyła się na 4000 guldenów.

Niech mi kto wskaże choć jeden krok na drodze tak zwanej pracy organicznej stworzonej własnymi siłami bez pomocy rządu?

To, co się dzieje w Wiedniu, ta chwlewność i nieśmiałość nasza jest wynikiem tej nieprawdziwości wewnętrznej. Jak tu się ostatecznie postawić? Gotowi się rozgniewać i jeszcze mniej dawać na drogi, kanały i szkoły. Cóż my poradziemy, bez nich? Niemcy wiedzą o tem i umieją korzystać.

A nam się zdaje, że jedyną przyczyną naszej biedy jest brak autonomii i że zdobywszy się, szmatkę kosztem zasady i sprawiedliwości, musimy się cieszyć bardzo.

Kto jednak badał dzieje, ten wie, że małe intrygi dają czasem zwycięstwo ludziom i stronnictwom, ale że narody i społeczeństwo zawsze, źle wychodzą, poświęcając zasady i cele wielkie dla chwilowych korzyści.

Zresztą stoimy ponad wielką próbą. Jeżeli myśl milionowej składki na cele oświaty i dobrobytu ludowego, powieździe się, rozpocznie się nowa era dla Galicyi i Polski, wróci wiara w swe siły i warto spotrzeć ze zdziwieniem, że mała ofiara, sam prawie nie wiedząc jakim sposobem, może zrobić olbrzymie kroki ku wyzwoleniu i podniesieniu się swemu. Pół miliona rocznie na Galicyę, co to jest? Przypuściwszy udział na rok, nikt się nie spostrzeże, nawet a jednak pół miliona, te, użyte rozumnie, praktycznie gdzieś w ciągu lat kilkunastu mogą doprowadzić oświatę i dobrobyt prowincyi? Byłoby świetny przykład narodowi, podnoszący się siłami własnymi, ale... achi! to ale...

Wiedeń, 14 stycznia.

(Rozprawy Izby niższej i adresem.)

Rozpoczęła się sesya parlamentarna. Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej Rady Państwa wczoraj się odbyło. Na porządku dziennym był przedmiot ważny; to jest projekt do adresu, który ma być przedłożony cesarzowi jako odpowiedź na mowę tronową. W wydziale ad hoc, członkowie obradujący nad adresem, i referent, obrany, przez większość, dr. Herbst należeli do partii centralistycznej, z wyjątkiem dwóch delegatów z Galicyi: pp. Czerkaskiego i, Zyblikiewicza. — Adres więc nosi cechę na wisko centralistyczną, gdyż mimo przedmiotowych uwag delegacyi galicyjskiej żadnej zmiany nie dopuszczono. Na pełnem posiedzeniu zabrał głos w imieniu deleg. gal. dr. Czerkaski. — W kole poselskim delegatów galicyjskich do Rady Państwa, uchwalono nie zapuszczać się w długie i jałowe rozprawy z niem, centralistami, tylko dać krótkie i jasne oświadczenie; jakie zajmie deleg. gal. stanowisko w sprawie adresowej. Dr. Czerkaski dobrze się wywiązał z zadania mu powierzonego. — Najprzód oświadczył, że posłowie reprezentujący Galicyę w radzie Państwa, nie mają jeszcze teraz usprawiedliwionej przyczyny, by dali nowemu ministrowi votum swego zaufania, jako czynią, Niemcy w adresem! — Dla Galicyi jest ustęp ogólnikowy, w mowie od tronu; który w projekcie adresowym (Reichsratowi przedłożonym) doznał wypaczenia... danych zaś o których się można oprzeć, żadnych nie ma. Potem wypowiedział — o czym głębiej myślały Niemcy i przody wiedzieli — jasno, że posłowie gal. nie podadzą ręki do skonfiskowania praw sejmowych, przenosząc takowe na rzecz Reichsratu.

Wiadomo, że centralistom chodzi o to, by ze statutów krajowych wykreślić prawo wyraźne sejmom przysługujące, wybierania z grona Sejmu delegatów do rady państwa samowolnie i u-

conych, oraz na sympatycznej tendencyi moralnej daje mu prawo obywatelstwa na naszej scenie.

Nie powtarzając treści sztuki, która jest prawie ogólnie znana od przechodzący wprost do gry artystów.

Główne role dostały się p. Wolańskiemu i pannie J. Góreckiej.

Pan Wolański jako Don Rodrigo podchwycił i odznaczył prawie za każdym aktem, szlachetniejszy charakter swego bohatera. Nicby prawie grę jego zarzuć nie można było, gdyby nie wada, której ten utalentowany artysta z czasem się pozbędzie, a mianowicie upodobanie do wysokich i zbyt silnych tonów, nawet w scenach czułości. P. Joanna Górecka za mało życia wlała w przedstawioną przez siebie postać. Znać było w niej dumę, boleść, rozpacz, ale brak było miłości. Jedyną pod tym względem poprawniejszą była scena przy otrzymaniu listu od Rodriga, w której zaznaczyliśmy z przyjemnością pełne wdzięku i prawdy przejście od rozpacz i bólu do owej dziecięcej i radosnej mięciwości przy zleżowaniu, wianka. W akcie IV koniec sceny ostatniej przy wyjściu Izabelli od Rodriga zapisać także należy p. Wolańskiemu i pannie J. Góreckiej jako wydatne miejsce w ich grze. P. Cezar (Don Fernando) pomimo kilku miejsc, jak w scenie z Rodrygiem silniejszych i żywszych a doskonałe z prawdą i werwą oddanych, następnie grał nie tak żywo, w skutek czego całość wyszła cokolwiek za bladą. Z tem wszystkiem rola ta należy do jednej z jego najlepszych.

Z nieznaczającej roli Don Pedra, ojca, nie też nie zrobił p. Konarski. Wreszcie dochodzimy z przyjemnością do p. Dobrzańskiego w roli Hernandeza

żyć ustawę prawodawczą nadal; „by rząd centralny wszędzie rozpisował do reichsratu wybory bezpośrednie i ludzi wysłanych z takich pod wpływem platnych urzędników dokonanych wyborów powoływał sam na delegatów reichsratowych a nie za pośrednictwem Sejmów.

Jeszcze parę innych punktów naznaczyć można, które wydatniają różnicę, jaka zachodzi między zaprzywilejowaniem Niemców parlamentarną większością na politykę wewnętrzną państwa, a naszym i mniejszości parlamentarną, jaka jest w teraźniejszej Izbie.

Zabierali głos następnie dwaj nowo wybrani, posłowie z małego kraiku Bukowiny. — Centraliści niemieccy, którym nie miało zachodów przeprowadzenie w Bukowie kandydatów, barwy „wironkonstytucyjnej“ kosztowało, chcieli demonstracyjnie okazać, że i tam, gdzie kukurudza rośnie, mają swych politycznych przyjaciół. — Istotnie udało się rządowym agitatorom, do sejmiku bukowieńskiego przeprowadzić wiele urzędników w czynnej służbie, a ztąd wysłać delegatów, jakich trzeba, do rady państwa. Jeden z nich twierdził, że w ich kraju większość jest za konstytucją i przeciwna federacyjnemu zamysłom. Drugi coś tam mówił o Rusinach w swoim kraju; ale niepodobna było go zrozumieć.

Widać było, że przybyli świeżo z prowincji dalekiej i chcieli się dać poznać.

Oprócz tych zabierało głos za adresem dwóch Niemców, od których można się było nasłuchać dosyć frazesów o kulturze, potędze Niemiec z zwykłym zakończeniem: „Trzeba energicznie przeprowadzać Ustawy istniejące, nie troszcząc się o opozycję. Z czasem opozycję poznają, jacy to my dobrodziejcy“, kiedy ich przypuszczamy do współużywania praw pisanych w r. 1867.

Sprawodawca Herbst zbijał zarzuty jak dawniej, tak i teraz przeciw tendencjom politycznym adresem, tłumacząc się tym, że w konstytucji istniejącej tyle jest miejsca dla wszelkich możliwych swobód każdej prowincji, iż chodzi tylko o wzmocnienie reprezentacji państwowej.

Adres według redakcji dra. Herbst został przyjętym — delegaci z Tyrolu, Karyntyi i Galicji, wotowali przeciw. — Większość była jednak dostateczną. Co do strony formalistycznej rozprawy nad tym przedmiotem, nie przedstawiały ni ciekawej strony, ni pouczającej, chociaż trwały 2 dni.

Rola były podzielone, rezultat przewidziany. — Tylko epizod jeden się wydarzył; zdawało się, że ministerium, które się opiera na koryfeuszach niemieckich w Izbie, porozumiało się z nimi co do wszystkich punktów adresu.

Tymczasem przy końcu min. prezydent, ks. Auersperg powstał, i w kilku krótkich słowach oświadczył, że między mową tronową i projektowanym adresem, jest różnica w dwóch punktach.

Korona w mowie od tronu znała stosunek, nie dotykał minionej polityki, i ją zakrył milczeniem.

W adresie ostro ją dotknęto i potępiono.

Co do drugiego punktu: rząd sobie zawarował czas odpowiedni do przeprowadzenia reform administracyjnych i ustawodawczych; tu zaś powiedziano w adresie, że trzeba jak najprędzej wybory bezpośrednie unormować legalnie.

Zdaje się, że to przedmiotowe całkiem, oświadczenie ministra prezydenta tak ostudziło zgromadzenie centralistów... że ani brawów, ani oklasków nie było.

NIEMCY.

* Zwracamy na to uwagę, że wszystkie prawie pisma niemieckie w Berlinie, Wrocławiu, Poznaniu i indziej w wstępnych i w innych artykułach mówią obecnie o Polakach, a mianowicie o ich stanowisku w Austrii i reichsracie wiedeńskim. Jest to zapewne wskazówki i dowodem, że ta chwila jest dla Niemiec a tym bardziej dla nas ważną i stanowczą i że nam nawzajem wolno i należy w tej rubryce i z tego stanowiska przemawiać w sprawie polskiej.

Jaki może być powód, że nie tylko pisma niemieckie Austrii, ale i Prus głównie sprawą polską, sprawą galicyjską się w tej chwili zajmują? Uprzymiśnijmy sobie dobrze naszą sytuację, ażebyśmy przez jej lekceważenie nie zaniedbali chwili i sposobności stanowczej do zastrzeżenia i zabezpieczenia naszych interesów. Mówmy otwarcie, bo otwartość jest najlepszą i najskuteczniejszą dyplomacją ludu na silę rzeczy, nie na intrzyde opartą, powiedzmy, że w tej chwili Niemcom, tak austriackim, jak pruskim idzie o to, ażeby za pomocą centralistów austriackich opowiadać, zgermanizować Austrię i wszystkie jej ludy, z Austrii zrobić Saksonią lub Bawarię i użyć jej w razie potrzeby do rozbijania Francji, Rosji etc.

Otóż w tej chwili rozstrzyga się kwestya, czyli centraliści austriaccy zdołają czy nie zdołają opowiadać, skrupować wszystkich ludy Austrii i złożyć je związane u stóp landsmanów północnych. Nie potrafią tego bez przyczynienia się delegacji galicyjskiej. Jeżeli zaś delegacja nasza temu nie przeszkodzi, to Austrię wraz z Galicją za pomocą centralizacji i

centralistów stanie się przedmiotem eksperymentów kolonizacyjnych i germanizacyjnych, jako też narzędziem ambitnych przedsięwzięć Germanii, którym wtedy już żadne mocarstwo oprócz się niezdolne a tym mniej malowana autonomia Galicji, gdyby ją sobie delegacja galicyjska poświęceniem autonomii innych krajów kupić chciała. Od delegacji galicyjskiej zawisło, czy Austrię czy Galicję zostanie służebnicą, niewolnicą obcych, czy pania sytuacji. I oto powód umizgów i srożeń się niemieckich. Czy Galicję sprzeda swe stanowisko za poręczy soczewicy? Czy w rocznicę stuletnią rozbioru Polski powtórzy się widok sejmiku grodzkiego?

W Berlinie w hotelu arnima odbędzie się 20 lutego b. r. kongres niemieckich agronomów. Poprowadzą go kongres północnoniemieckich rolników w latach 1868, 1869 i 1870. Porządek dzienny tego czwartego kongresu zawiera następujące pytania: sprawa budowy dróg, podatków, banków i monet, odpowiedniego wykształcenia młodzieży pod względem agromonomicznym, taryfy differentialne koleji.

Wybory uzupełniające w Górnym Śląsku w powiatach Pszyńsko-rybnickim będą miały miejsce 5 lutego. Katolicy tamtejsi mają głosować za radcą duchownym ks. Muellerelem, przeciwnicy za księdzem Raciborskim.

W powiecie opolskim katolicy mają głosować za hr. Ballentrem w miejsce zmarłego Strachwitza. Czy kandydaci katolików są Polakami nie wiemy, ale wątpimy.

Ministerstwo wojny ustąpiło starokatolikom kołonijskim kościoła garnizonowego do odbywania w nim nabożeństw. Należy się spodziewać protestacyi ze strony biskupa armii pruskiej, ks. Namsanowskiego, ponieważ w tym kościele także protestanci i katolicki ksiądz ma odprawiać nabożeństwo.

Gazeta Spenserska donosi względem języka, jakiego kancelarstwo niemieckie w stosunkach dyplomatycznych z dworami zagranicznymi używa, co następuje: Narodziło się w Berlinie w swym ojczystym języku, odbierają odpowiedź w języku niemieckim. Tym sposobem Anglia, Północna Ameryka, Włochy i Hiszpania już od dość dawna w swym narodowym języku a w niemieckim odbierają odpowiedź, Francja zaś od czasu wojny. Tym sposobem jedna tylko Rosja ze wszystkich większych mocarstw nie korespondowała z Berlinem w swym języku narodowym.

Wicezorek, którym rosyjski ambasador w Wiedniu szereg dyplomatycznych zabaw otworzył, odznaczył się obecnością najmłodszego brata cesarza austriackiego.

Rząd bawarski przystąpił do związku, wedle którego jego poddani mogą odbywać służbę wojskową w każdym państwie niemieckim, w którym chwilowo zamieszkali. Tym sposobem już wszystkie państwa niemieckie do związku tego należą.

W sprawie ministerstwa oświecenia, jak pisał Kreuz-Zeit. z dnia 18 m. b., nie jeszcze w sferach najwyższych nie zdecydowano. Przyjęcie dymisy pana Muehlera, jest wprawdzie w powód antecedeny, jakie się spowodowały, niewątpliwie i realnie, jeżeli nie formalnie, pewnym. Ale wybór następcy nie był do wczorajszego wieczora zdecydowanym. Decyzja ta jednakże niezwłocznie nastąpi, jak pomszczeni mówią.

Pogłoski o nominacji hr. Kayserlingka i pewnym wyższym urzędniku komunalnym z prowincji jako następców p. Muehlera, zdają się być nieuzasadnione. Hr. Kayserlingk jest, o ile wiemy, dla innego stanowiska przeznaczony, mającego związek z ministerstwem spraw duchownych i ztąd te pogłoski.

W tej chwili odbieramy wiadomość, że Izba deputowanych nadesłała wczoraj po południu dnia 18 m. b. następujące pismo:

Udzielając WPanui załączone tu rozporządzenie cesarskie, dotyczące przyjęcia dymisy ministra p. Muehlera, pozostawiam to woli pańskiej, czy nie zechcesz uważać za stosowne odroczenie na dni kilka rozpraw nad etatem ministerstwa oświecenia, wyznani i spraw medycznych, aż do czasu obsadzenia tego ministerstwa.

Berlin, 17 stycznia 1872. (podp.) Bismarck.

Do marszałka Izby deputowanych, p. Forekenbecka: (Kopia najwyż. rozporządzenia.)

Na pański wniosek z dnia 12 m. b. udzieliłem Panu załączoną dymisję z dotychczas przez Pana zajmowanego urzędu, uznając z wdzięcznością usługi mi oddane, z których zastrzegam sobie później zrobić użytki, przyznając Panu zwyczajną pensję i tytuł ministra, o czem uwiadomiłem moje ministerstwo.

Berlin, 17 stycznia 1872. podp. Wilhelm.

kontrasg. Bismarck.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 stycznia. W równym stopniu, jak toczono tu nie dawno układy z stronnictwami krockiem, zwraca obecnie uwagę publiczną na siebie zagajony co tylko sejm krocki. Czy owe układy będą

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Literatura kolendowa. — Książka napisana przez ośmioletniego autora. — Znowu jedna Madonna wielkiego mistrza w niebezpieczeństwie.)

Pisma periodyczne niemieckie w ostatnich miesiącach kończącego się roku przepełnione są ogłoszeniami dzieł wchodzących w zakres tak zwanej Weihnachts Literatur. Byłaby to praca nielada, gdyby kto chciał zliczyć owe tysiące książek przeznaczonych niby na Gwiazdke dla młodocianego wieku a po większej części zaopatrzonych w piękne rysunki lub ilustracje wszelkiego rodzaju. Jednakże pośród tej istniej kolendowej drukarskiej powodzi zwrócić na siebie szczególną wszystkich uwagę jedna mianowicie książka, która obecnie musi być rozkoszą holenderskich dzieci. Jest to w samej rzeczy osobliwość — literackie zjawisko, — książka, której twórcą jest ośmioletnie dziecko! Wyszła ona w okwawie przepięknie oprawna z wizerunkiem maleńkiego autora u Sythoffa w Leiden i nosi tytuł Kappio. Jak się łatwo domyślać, treść jej stanowi pewien rodzaj opowiadania, niby dziecinny romans, skróconego z dzieła poetycznej fantazy i naiwnej swobody. Oczywiście, mnóstwo tam przygód nadzwyczajnych, bohaterów w walce z żołnierzami, rozbójnikami, z dzikimi zwierzętami itp., zakończonych królewską wspaniałą koronacją. Cała ta książka jest wydana sposobem litograficznym, z oryginalnymi ilustracjami ośmioletniego autora i dziecinny jego pismem jako facsimile. Dwadzieścia lat rękopisem tego dzieła spoczywał w ukry-

na nim przedmiotem obrad i czy obrady te do pomyślnego doprowadzą rezultat, dotąd nie wiadomo. Ta wszakże okoliczność, że król. reskrypt, nakazujący otwarcie sejmiku, nie o tym nie wspomina, wielkiego jest znaczenia, i dla tego zdawaćby się mogło, że inicjatywa pozostawiona ma być w tym względzie sejmowi, że mu więc ma być podana „carte blanche“. On ma ją zapisać a stosownie do tego, co napisze, ukształtują się losy jego i narodu.

Jak z Pesztu telegrafują do tutejszej Presse, przywiązują tam wielką wartość do przeprowadzenia fuzji pomiędzy stronnictwem krockiem narodowców czyli opozycyjnem i unionistów. W Zagrzebiu natomiast nie chcą nic wiedzieć o tej myśli. Fuzyja wprawdzie, która w tym znalazła wyraz swój, żeby opozycja i stronnictwo ministerialne rzuciły się sobie rozczulone w objęcia, jest niepodobną, o takim też idyllicznym bezsensie nikt w Peszcie nie myśli. Wierzą tam przeciwnie teraz tylko, że przywrócenie wewnętrznego w kraju pokoju i trwałe porozumienie z Węgrami wtedy tylko jest możebnem, jeżeli się w samym sejmie ugrupuje około myśli ugodowej silna większość i energicznie około jej praktycznego przeprowadzenia chodzić będzie. Jeżeli się to uda, to, jak w Peszcie sądzą, i fuzyja także faktycznie przeprowadzona zostanie. Przytem wszakże liczą w Peszcie i na to, że nie cała opozycja na to się zgodzi, że raczej odłączy się natchniony frakcja, która opozycją dla opozycji i na własną rękę dalej prowadzić będzie.

W każdym razie uznają wszystkie organa stronnictwa Deaka ważność obecnego położenia, przyznając, że punkt ciężkości obecnie nie w Peszcie lub Wiedniu, lecz w Zagrzebiu się znajduje. Tak Pesti Naplo jak Reform podają jako podstawę każdej owocodajnej czynności ową fuzyję unionistów i narodowców, pierwszy dziennik dodaje jeszcze, że rząd opuścić nie może unionistów. Pester Lloyd jest zdania, że sytuacja w kilku dniach się wyjaśni.

Zresztą miały się układy na miejscu rozpocząć pomiędzy stronnictwami dnia dzisiejszego. Hr. Pejaskiewicz wypracował podobno nowy plan fuzyi, na który zgadzać się ma część pewna unionistów. Rzecz ta w dwóch lub trzech dniach rozstrzygnąć się musi.

FRANCJA.

Dziwny obecnie Francja przedstawia widok. Ledwie ukończył Gambetta swą podróż po południowej Francji, gdzie jak tryumfator wszędzie był przyjmowany, alsi jenerał Cathelineau, wnik dowódzcy Wandejszczyków a sam naczelnik ochotników z Wandeji w czasie ostatniej wojny i wierny zwolennik białej chorągwi hrabiego Chamborda, rozpoczyna swą podróż w tych samych okolicach południowej Francji, i z tym samym prawie entuzjazmem, choć z przeciwnych powodów jest przyjmowany. Kiedyż ta Francja się uspokoi i zdecyduje na jedną lub na drugą stronę. Czy zdoła w ogóle kiedy ustalić swoje stosunki, zreformować swoje zakłady, wybrnąć ze wszystkich trudności i niebezpieczeństw, w jakie popadła, odrzucić się i odzyskać świetne stanowisko. Trudno to przewidzieć i odgadnąć.

Nasładowac oderwane od Francji prowincje, w których kobiety zebrały już kilkadziesiąt tysięcy franków na zapłacenie kosztów wojennych i złożyły w ofierze rządowi francuzkiemu, wczoraj także Monitor do subskrypcyj na rzecz wykupienia zajętych jeszcze przez nieprzyjaciela departamentów i zachęca inne pisma francuzkie, ażeby podobną odezwę zrobiły. Za najpraktyczniejszy sposób postępowania w tym względzie proponuje, ażeby każdy Francuz codzień złożył jednego sosa, co by wyniosło, — niewiadomo w jakim przeciągu czasu, — 315 milionów. Constitutionel wyraża myśl podobną, ale jeszcze jest ambitniejszym, albowiem chce on nie tylko przyczynić się do kosztów wojennych, tylko żąda, ażeby obywatele natychmiast dziesiątą część swych dochodów rocznych złożył na ołtarzu ojczyzny w celu natychmiastowego wybawienia kraju od okupacji, co by wyniosło owe 3 milardy, które w przeciwnym razie dopiero w r. 1874 zostałyby zapłacone. Jakkolwiek będzie skutek tych odezwe, już samo ich pojawienie się jest godne uznania, świadczy bowiem o budzącym się patriotyzmie Francuzów.

Przy wypłacie 84 milionów fr. co tylko dokonanej proponował panu Poyer-Quertier hr. Arimowi wypłacić jeszcze przed 25 stycznia 650 milionów, dopiero w maju płatnych, gdyby armia okupacyjna niemiecka niezwłocznie dwa dalsze departamenty opuścić chciała.

Z Paryża nie nowego; dyskusja nad projektem do prawa względem opodatkowania surowych płodów trwa dotąd w Zgromadzeniu.

Journalle officiel z dnia 16 donosi, że zakazano sprzedawać na miejscach publicznych pisma Gaulois i la Constitution.

Komisja śledząca warunki kapitulacji w czasie wojny ukończyła sprawę Sedaną, dała pochwałę jenerałowi Wimpfen że za konieczności się chciał przebić z armią francuzką przez zastępy nieprzyjacielskie, ale zganiła mu, że pozwolił oficerom zostawić szpady pod

ciem, obecnie wydano go na kolendę i posłano egzemplar autorowi, któremu dzisiaj zajmuje wysoka duchowną godność w rodzinnym kraju. Łatwo sobie wyobrazić jego zdziwienie na widok dzieła w ósmym roku życia przez siebie skreślonego; nie mniejsze także podziwienie wzbudza ta książka w całej Holandyi, bo rzeczywiście jest to istne literackie kurozum.

Otóż znowu jedna Madonna wielkiego mistrza w niebezpieczeństwie! Mało kto wie zapewne, iż w czeskiej fabrycznym mieście Osiek (Aussig), leżącym tuż nad granicą saską, znajduje się w kościele obraz, małych wprawdzie rozmiarów, lecz należący do istnych arcydzieł sztuki malarskiej. Twórcą jego jest Carlo Dolce; podanie o tym obrazie jest następujące: Rodzice sławnego Rafaela Mengsa, w przejeździe z Włoch na dwór elektora raskiego w roku 1775 zatrzymali się w Osieku i tam, w domu baronowej Schwarzenthal, doczekali się urodzin synka, któremu dali imię Rafael. Wywdzięczając się za dowody troskliwej opieki, jakiej baronowa nie szczędziła żonie jego, Menge stary ofiarował jej później ową Madonnę, którą Goethe uznał za najpiękniejsze dzieło Karola Dolce. Baronowa umierając, przekazała ten obraz w spuściźnie miejscowemu kościołowi. Fryderyk Wilhelm IV, przejeżdżając przez Osiek, widział go i ofiarował za 20,000 talarów, których jednakże zwierzchności kościelnej nie przyjął, bo testamentem ofiarodawcyni zastrzeżono, iż w takim tylko razie obraz sprzedany być może, gdyby kościół uległ spaleniu i potrzebowałoby

warunkiem dania słowa honoru, że w toczącej się wojnie nie wezmą udziału. Teraz komisya przystąpi do sprawy Metzkiej i wysłuchania marszałka Bazaine.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 15 stycznia. Subskrypcya na akcyje kolej Pacific z bardzo pomyślnym rezultatem ukończoną została.

Strassburg, 18 stycznia. 80 milionów franków kontrybucyj wojennych jako pierwszą ratą na czwarte pół miliarda przywieziono tu dzisiaj z Paryża i wraz z 10 milionami alasko-lotyngskich funduszy doręcono pruskiemu bankowi.

Stuttgart, 18 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu wieczornem Izby deputowanych wnieśli deputowani Streich i Hölder, aby Izba zażądała od rządu projektu reformy administracji. Minister spraw wewnętrznych Scheurlen odpowiedział, że trzeba zacząć na dalszy rozwój prawodawstwa państwowego. Wreszcie niektóre podobne projekta, jako i projekt rewizyj konstytucyj, niezadługo Izbie przedłożonym będzie. Po czem odrzucono wniosek Streicha.

Petersburg, 18 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza budżet na rok 1872. Dochody wynoszą 497,197,802, rozchody 496,813,581 rubli, pozostaje 384,221 rubli.

Waszyngton, 17 stycznia. Komitety Kongresu dla spraw zagranicznych popierają jednoznacznie, aby wnieść poselstwo Stanów Zjednoczonych w Berlinie na równy stopień z poselstwem w Londynie i Paryżu.

Wiedeń, 18 stycznia. Wiener Zeitung ogłasza w urzędowej części nominacya dotychczasowego posła w Brazylii hr. Ludolfa, na posła w misji nadzwyczajnej przy W. Porcie.

Tryest, 18 stycznia. Parowiec Hungaria przybył tu dzisiaj z Aleksandryi z wschodnio-chińską pocztą.

Darmstadt, 18 stycznia. Dzisiaj jako w rocznicę odbudowania niemieckiego cesarstwa powiewały we wszystkich miastach i wioskach Hesji nadreńskich rozliczne chorągwie i mnóstwo odbywało się uroczystości.

Londyn, 17 stycznia. Dzisiaj odbył się w Mansion House, meeting. W nieobecności Lorda Majora przyzywał sheriff Bennet. Przyjęto zaprowadzenie systemu metrowego w handlu i fabrykach. Postanowiono przytem, aby uczono po szkołach systemu decymalnego, i polecono rządowi zaprowadzenie monety decymalnej, jako niezbędnego surrogatu do tego systemu.

Londyn, 18 stycznia. Donoszą z Kalkuty o dość groźnem powstaniu szczepu Rookas w bliskości Loodyany. Wielka część powstańców uderzyła na forteczkę Malod. Na odsiecz wysłany oddział wojska położył trupem około 100 Rookasów i wielu zabrał do niewoli. Można uważać powstanie za przytłumione.

Londyn, 18 stycznia. Jak się Times z Paryża dowiaduje, wszedł p. Thiers z domami Rothschilda w Paryżu, Thomas Gibbs u. Comp. w Londynie, Sina w Wiedniu, i pewnym domem w Petersburgu w stosunki, celem pożyczki 3 miliardów franków. Ma być ona jako 5% renta w kursie po 87½ w obiegu puszczona. Operacja ta finansowa ma z 1 majem 1873 przyjść do skutku. Wiadomość ta, jak Times dodaje, potrzebuje potwierdzenia.

Dublin, 18 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie katolików, z jakich 2000 osób pod przewodnictwem kardynała Cullen. Postanowiono zbierać fundusze na zakłady naukowe i budowę katolickiego uniwersytetu.

Paryż, 18 stycznia. Agence Havas donosi, że aresztowano wczoraj w Chalons Cremela, prawdopodobnie mordercę pruskiego żołnierza w Luneville.

Bruksela, 17 stycznia. Jak z Charleroi donoszą, zawieszenie robót w kopalniach węgla trwa dotąd, ale do rozruchów nie przyszło. Sprowadzono 3 bataliony karabinierów. Dyrektorowie kopalń postanowili jednomyślnie nie ustępować żądaniom robotników.

Rzym, 15 stycznia. Izba deputowanych przyjęła wszystkie rozdziały budżetu dochodowego na r. 1872. Opinij ogłasza ponownie wszystkie wieści o różnicach zdań między ministrem skarbu a skarbową komisją za fałszywe.

PRZYZYNEK

do rozjaśnienia kwestyi równouprawnienia

Języka Polskiego w Prusach Zachodnich

napisał

Ignacy Lyskowski,

awtoru „Pamiętnik“

(Ciąg dalszy.)

a) W Szkole.

Przy okupacji Prowincyi Prus Zachodnich, istniały następujące wyższe zakłady naukowe:

funduszy na jego odbudowanie. My zeszłej zimy podziwialiśmy to prawdziwie arcydzieło starego włoskiego mistrza i radzimy wszystkim naszym współziomkom w przejeździe przez Osiek uczynić to samo, gdyż tak obraz jako też i kościół, pochodzący jeszcze z czasów husyckich, zastępują ze wszelkich miar na bliższe poznanie. Ponieważ w tych czasach dużo było mowy o Madonnach Holbeina i ludzie niemi głowy sobie pozawracali, więc też przypominano sobie Madonnę Sykstyńską; znaleźli się tacy, co poczęli dowodzić, iż ta, co się w Dreźnie znajduje, nie jest oryginalnym dziełem Rafaela lecz kopia, — że oryginał odkryto teraz niby w Rouen i t. p. rzeczy. Obecnie przyszła kolej na Madonnę Karola Dolce; rozpущono nową wieść, że 17 października b. r. kościół w Osieku spłonął i z nim razem ową cudną piękność obrazu. Ale szczęściem wieść ta okazała się wierutną bajką, dla których arcydzieła malarskie nie są rzeczą obojętną, mogą co każdej chwili widzieć i podziwiać a z pewnością chwilowy pobyt w małym owym cześkim miasteczku stokrotnie im się wynagrodzi.

Akademickie gimnazjum w Altschottland pod Gdańskiem.
Kolegium gimnazjalne w Grudziądzu.
Kolegium gimnazjalne w Wałcu.
Kolegium gimnazjalne w Chojnicach.
Oprócz tego było dużo i to znacznych szkół klasztornych, jak w Wejherowie, Nowem Świecie, Czerwem, St. Albert pod Gdańskiem; każda z sześciu do dziesięciu profesorami.

We wszystkich tych zakładach naukowych doznawał polski język przytułku i opieki.

Po okupacji Prus (1772), i po sekularyzacji klasztorów, zniknęły wszystkie te zakłady naukowe. Gimnazjum akademickie w Altschottland w r. 1807 przez Francuzów spalono; i akademja w Chelmnie zeszła na zwykłą szkołę. Kolegium gimnazjalne w Grudziądzu z 10 nauczycielami, roku 1781 na progimnazjum, później na zwykłą szkołę z 3 nauczycielami, a następnie 1816 na seminarjum nauczycielskie zamienionem zostało. Reszta tych kolegiów gimnazjalnych jeszcze szczytów chyliła się do upadku, a kolegium gimnazjalne w Chojnicach, które podczas okupacji 18 nauczycieli liczyło, już w roku 1773 na zwykłą szkołę z trzema nauczycielami, a w końcu na szkołę elementarną zamienionem zostało; tak, że aż do roku 1815 nie było w całych Prusach Zachodnich ani jednego miejsca, gdzieby młodzież polska, co przedtem tak licznie do owych uczęszczała kolegiów, nabyć mogła naukowego wykształcenia. — Szkoły klasztorne spotkał ten sam los. Kasowano jedną po drugiej, 1824 r. znikła ostatnia w Wejherowie. Nawet seminarjum duchowne w Chelmnie, jedyne na całe Prusy Zachodnie, zredukowano w końcu na trzech nauczycieli. Nad polską narodowością Prus Zachodnich rozpostarła się noc naukowej ciemności. — Całkiem fałszywym jest zatem twierdzenie, że przez okupację Prus Zachodnich polskiej narodowości tej prowincji do postępu otwarto podwoje, i że błogosławieństwo oświaty stało się jej udziałem. Przeciwnie, systematycznym zaniedbywaniem polsko-katolickich szkół po okupacji prowincji, opuszczono ludność polską Prus Zachodnich całkiem pod względem oświaty. Dopiero z r. 1815 datuje się pierwsze królewsko-katolickie gimnazjum w (Chojnicach) dla Prus Zachodnich, a istniejące dotąd szkoły elementarne, są wynikiem lat jeszcze późniejszych.

Leżał oczywiście w systemie rządów upadek zakładów naukowych Prus Zachodnich, które zastano, a w których język polski znajdował przytułek i opiekę, powoli sprowadzić ludność polską, którą zastano, dla oświaty obojętną uczynić, aby następnie, osiągnąwszy tabulę ras, nowym idiomem cywilizacji, duchowną przemianę polskiej narodowości wykonać. Rozumie się samo przez się, że tym nowym idiomem oświaty była niemieccyzacja, i że duchowna przemiana narodowości Germanizacja miała na celu. Z tego powodu w plan nauk pierwszego katolickiego gimnazjum w Konicy, polskiego języka nie zamieszczono. Nawet nauka religii i śpiew kościelny w języku polskim nie był dozwolony; kazanie gimnazjalne mogło tylko być mianem po niemiecku.

Wystawmy sobie wyższy zakład naukowy, graniczący bezpośrednio z nawskroś polskimi Kaszubami, z nawskroś niemieckim planem nauk. — Proces duchowej przemiany w ten odbywał się sposób, że dziecko z domu polskie sześć do ośmiu lat w najniższych siedziało klasach, nie rozumiejąc wykładow i nie biorąc w nim duchowego udziału. Po sześciu latach do ośmiu, metamorfoza była skończoną. Dziecko polskie z domu religijne i dobrze wychowane, wychodziło na niepolną o niemieckiej mowie. Dwudziestoletni kwintaner o zagwożdżonej głowie i schorzałym ciele, należał do Chojnicach do najwęższych i najczarniejszych zjawisk.

Nieznadnego przepchnięto się gimnazjum w Chelmnie i w miejsce ponajmniejszego musiano lokale, gdzieby się nauki odbywać mogły. W skutek tego założono w Wejherowie w samym środku polskich Kaszub, nowy katolicki zakład naukowy z 4 klasami, i zamieniono go w roku 1861 na rzeczywiste gimnazjum. I tutaj znalazł język polski w tych samych rozmiarach zastosowania.

W celu rozjaśnienia słów wyrzeczonych pozwalam sobie przytoczyć słowa radcy szkolnego przy król. regencji w Opolu z „Schlesisches Kirchenblatt“ (Nr. 33, rocznik 1865) „Jest to nie pedagogicznie, nie politycznie i nie do wykonania ludowi ojczysty jego wydział język; bo język jest prawną własnością narodu, z nim łączy się religia, zwyczaj i obyczaj. Odbierać język nie jest to tem samem, co naraz przeciąć tę nici, która naród z moralnymi jego łańcuchami łączy. Z narzuconym językiem ginie łączność religijnych wyobrażeń, obyczaj i zwyczaj. Szkoła jest religijno-moralnym zakładem do kształcenia ludzi, a nie zwyczajną drewnianą; język ojczysty jest w niej atmosferą życia“.

To królewskie gimnazjum w Chojnicach było aż do roku 1837 jedynym wyższym zakładem naukowym dla polsko-katolickiej młodzieży Prus Zachodnich. W roku 1832 udało się ówczesnemu biskupowi chełmińskiemu wyjednać pozwolenie królewskie na drugie katolickie gimnazjum. Pismo królewskie do rzeczono biskupa Mathy z 2 lutego 1832, brzmi jak następuje: „Na życzenie pana polepszenia zakładów naukowych w obwodach polskiego języka, odpowiedziałem już przeznaczaniem majątku klasztorów na cele religijne i wychowania, a co do wniosku pana, założenia gimnazjum w Chelmnie, poleciłem ministrowi spraw duchownych i oświecenia, dalsze rozporządzenia“.

Pomimo tego królewskiego pisma, dopiero w roku 1837 i to przy wielkich ofiarach osób prywatnych, otworzone gimnazjum w Chelmnie. Atoli i tutaj, pomimo słów królewskich „zur Verbesserung der Unterrichtsanstalten in den Districten polnischer Zunge“, wykluczono całkiem język polski z planu nauk. Już w roku 1838 liczyło to gimnazjum więcej jak 300 uczniów, pomiędzy którymi były trzy czwarte polskiej młodzieży. Mimo to jednak od najniższej klasy począwszy język niemiecki był wykładowym, a językowi polskiemu nie poświęcono ani jednej godziny w tygodniu, ani nawet jako przedmiotu nauki. Nawet i nauka religii we wszystkich klasach tylko w niemieckim wykładana była języku, a językiem kościelnym był także język niemiecki.

Tak działo się aż do roku 1848. — Z tym rokiem liberalne ministerstwo objęło ster rządu, a chociaż ustępstwa, jakie podówczas polskiemu językowi poczyniono, bardzo skąpe były, to jednak chętnie przyznajemy, że na petycję polskiej narodowości Prus Zachodnich nie całkiem podówczas zatykano uszy. Po dwie godziny w tygodniu udzielano w gimnazjach języka polskiego; nauka religii mogła być w polskim wykładana języku, a kazanie gimnazjalne dozwolono miewać na przemian to po niemiecku, to po polsku.

Odpowiedz, jaka petentom podówczas na ręce pana Ślaskiego z Trzebieża nadesłano, znana jest czytelnikom.

Tak daleko idą ustępstwa dla polskiego języka w

katolickich gimnazjach Prus Zachodnich, do których młodzież polska uczęszcza. — Językiem wykładowym albo środkiem nauk dla wszystkich przedmiotów, oprócz religii, pozostał począwszy od najniższej klasy, po wszystkich gimnazjach, język niemiecki. — Zaznaczamy to tymczasowo i wrocimy się jeszcze do tego w dalszym przebiegu niniejszego pisma, gdy mówić będziemy o konieczności równoległych klas co do języka incl. aż do Teracy w gimnazjach Prus Vachodnich, do których młodzież jeźli nie przeważnie polska, to przynajmniej w wielkiej liczbie uczęszcza. Tu możemy zrobić to przypuszczenie, że z zaprowadzeniem klas równoległych młodzież polska w daleko większej uczęszczała by liczbie, jak to miało miejsce, kiedy po tych gimnazjach nie znaczne nawet polskiemu językowi poczyniono ustępstwa.

Rzucmy teraz okiem na polsko-katolicką szkołę elementarną Prus Zachodnich. Do roku 1816 nie miały Prusy Zachodnie ani jednego katolickiego seminarium nauczycielskiego. Ewangelickie seminarium nauczycielskie w Malborgu dawało na całe Prusy Zachodnie kandydatów do stanu nauczycielskiego, bez względu na katolicką religij i język polski.

Tak więc nietylko wyższe zakłady naukowe, ale i polsko-katolicka szkoła elementarna na niskim stała stopniu. I tutaj z rokiem 1816 nastąpiła zmiana. Około tego czasu otrzymał ówczesny katolicki proboszcz w Grudziądzu Dietrich, od królewskiej regencji w Kwidzynie pismo opiewające:

„Zważywszy na potrzeby katolickich szkół prowincji, założenie osobnego polsko-katolickiego zakładu naukowego dla przyszłych nauczycieli za konieczne uznano zostało;

że ten zakład powinien być postawionym w okolicy przezwanej przez polskich katolików — zamieszkałej a Grudziądzu do tego byłby stosownym;

że proboszcz Dietrich, odebrał polecenie plan tego zakładu, wypracować.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie telegramy.

Berlin, 19 stycznia. Na uczcie daną z powodu zebrania się kapituły orderu orla czarnego, wniósł cesarz toast następujący: „Obchodzimy dziś uroczystość dwa najważniejsze wypadki w dziejach pruskich. Przed 171 laty ukoronowany został pierwszy król pruski, przed rokiem proklamowana została ofiarowana mi jedynomyślnie przez wszystkich książąt i wolne miasta Niemiec godność cesarska. Przeciwdziałający o wysokich przyjętych przeze mnie obowiązkach, wyrzucam w pierwszą rocznicę wielkiego wypadku dostojnym dawcom nowego mego stanowiska w obecności ich reprezentantów na nowo najserdeczniejsze podziękowanie, żywiąc nadzieję, że wspólnym usiłowaniami naszym uda się u prawnione spełnić nadzieje Niemiec.“ Poseł bawarski wniósł następnie w imieniu króla bawarskiego i sprzymierzeńców zdrowie cesarza niemieckiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań 19 stycz. Napisy na kupieckich godłach handlowych ogłoszone na ścianach i tablicach w ogóle dość poprawne co do języka i pisowni polskiej w naszym Poznaniu. Nie napotyka się takich rażących śmieszności okropności jak w innych miastach, mianowicie w Zach. Prusach, gdzie spekulacja, chcąc dogodzić potrzebom a raczej domaganym się polskiej ludności, kładzie nie raz napisy tak potworne, że chyba jakich Champollion polski odgadnąć nie zdoła. Oto przykład z Świecia nad Wisłą: „Głizba, huzydł, z gład goszczizna. Kto to zrozumie? Ulatwiają rzecz, objaśniamy według obok stojących niemieckich napisów, że Głizba goszczizna znaczy ma „izba gościnną“, a raczej izba dla gości: zgład huzydł zaś znaczy po prostu skład chleba! — Lecz i w Poznaniu napotyka się częściej błędne polskie napisy niż niemieckie. Na Garbarni Wielkiej czytamy przedaszk mleka, na Chwałiszewie zaś: Izba do gotowania; proszę przez się do warsztatu udać, potem fabryka waroczy wyczesanych włosów i wiele innych podobnych niedorzeczności lub pomyłek, które świadczą o lekceważeniu języka, a bardziej jeszcze o braku wykształcenia w języku polskim u tych malarzy, którzy podobne napisy kładą. Już sama ambicja powinna panom malarzom nakazywać większą ostrożność, boć przecież zwykli siebie zaliczać do klasy wykształconych przemysłowców, a raczej tak już coś do artystów.

Jutro w teatrze miejskim: Fru-fru, dramat w 5 aktach H. Meilhac i L. Halevy; w niedziele komedia Balu-kołody: Radcy pana radcy; w środę zaś na benefit pani Józefy Wołanickiej: Romeo i Julia. Na ostatnie z nich już od dziś miejsca są zamawiane. Spodziewać się należy, że i dwa pierwsze liczną publiczność sprowadzą.

Jak już czytelnikom wiadomo, otrzymali pp. Łącki i Grabowski od ministra handlu pozwolenie robot przedwstępnych pod koleję ze Zbąszczy na Ławówkę. Pniewy, Wronki, Czarnków do Pili. Zaznaczając fakt ten zamieszcza Posener Zeitung w Nr. 28 pod korespondencją z Pniew następujące uwagi. W skutek tego, mówi pomieniona gazeta, odesłali miasta Ławówkę, Wronki i Czarnków, do Berlina petycję, a Pniew na posiedzeniu 11 b. m. reprezentantów miasta, obrali komisję, celem zredagowania i wysłania podobnej petycji. Treść bowiem na to zwrócić uwagę, że tutajś okolica (Pniew) należy pod względem dobroci gruntu do najproduktywniejszych okolic państwa, przyczem bogata jest w znaczne gorzelnie. Śmiało powiedzieć możemy, że w jednym roku dostarcza 2 miliony litrów okowity, 80—100,000 hektolitów zboża i 100,000 kilogramów chmielu. W końcu i to nadmienić wypada, że we Wronkach, które przy nowo mającej się budować kolei, mogły być punktem środkowym, odkryto znaczne pokłady węgla, co samo jużby kolei wielki przyniosło korzyść. Niechajby zatem i inni okoliczni właściciele ziemscy — kołczy korespondent Posener Zeitung — zechcieli się równie energicznie i gorąco, jak pp. Łącki i Grabowski, co projektem, licznymi podrozami do Berlina wielką zjednali sobie zasługę, zająć się tem tak ważnym przedsięwzięciem.

Czytamy w Kurjerze poznańskim, że dotychczasowy Redaktor Tygod. katolickiego, ks. Stępiński, ma być przeniesiony na proboszcza do Wojnieścia.

Towarzystwo Polskie odbędzie w przyszłą niedzielę 21 b. m. zwyczajne posiedzenie w lokalu p. Starka. Z Towarzystwem tem, jak się dowiadujemy, zamierza się połączyć Towarzystwo młodych kupców, czemu tylko przyklasnąć możemy.

W dniu wczorajszym mieliśmy sposobność oglądać fanty prezencowane na poniedziałkową wentę. Istotnie — ogół ich wspaniały. Widzieliśmy pomiędzy innymi piękne ornaty, stuty, dywaniki, bonbonierki, herbatnice, cukry i czekolady, kolczyki i poduszeczki i wiele drobniejszych, które, nie wapijmy, znajdują cenny nabyców. Zainterygowała nas przede wszystkim czapka — krakuska. Nabycyć było być tylko ten, kto — nie pamiętamy już dobrze — czy zasłużył się najwięcej krajowi, czy też ko najwięcej Polsce kocha. Cena nabycia stała się wysoła — że wszakże panie ferować będą wyrok, więc można liczyć na pobłażliwość i śmiało o kupno tej krakuski kurkowej. Wreszcie kto nie ma zasług, to byle chacie, nabyć ją może. Wreszcie jeśli kto przy kupnie fantów zechce się, może dla orzeźwienia się dostać herbaty lub wypić papierośki, co również na miejscu nabyć może. Sprzedaż zajmować się będą panie same.

Dla natwienia możności ukończenia szkoły budownictwa pewnemu młodzieńcowi otrzymaliśmy od pp. S. S. tal. 3; Antoniego ze Środy tal. 1; Kil. i Dr. G. po 15; Tułbera z Raciborza tal. 3; Kłiet. tal. 1; Kahuźewicza tal. 1; Ponińskiego z Komornik tal. 2; Pagowskiego z Głuszyn tal. 1;

Mos. J. Grun; W. Ust. po sr. 15; Urban z Turost. sr. 20; — razem złożono tal. 38 sr. 12½. We wczorajszym ogłoszeniu zasła pomyłka: p. M. Mor. złożył tal. 3 a nie 1 tal. jak mylnie była podana. — Wiesz Skiersewo, pod Gnieznem, nabył p. Block od p. Boetehera za 64 tysiące talarów.

Na pamięćki odepływy wycieczki, jaką Francuzi w dniu dzisiejszym roku zeszłego przedsięwzięli przeciw oblegającemu Paryż wojskom niemieckim, powiewają z gmachów rządowych dół chorągwie.

Towarzystwo dramatyczne w Śremie pod dyrektora J. Kalfickiego, przedstawiło w dniu wczorajszym: Zgon Stefana Czarnieckiego, ustep z dramatu An. Ed. Odyńca, Tajemnice, fraszke sceniczną i komedję z francuskiego: Trzy wizyty.

Kółko Towarzystwa w Toruniu zajmuje się sprawą zbierania środków ku podwignięciu oświaty ludowej — i tu komisja tymczasowa Towarzystwa Oświaty ludowej również zajmuje się czynnie powierzona jej sprawie. Sądymy że, obok innych czynności wkrótce poruczonej się z Kółkiem Towarzystwem, by sprawę tę łacnie prowadzić.

We Lwowie tworzy się towarzystwo akeyjne dla wzięcia w dzierżawę i prowadzenia teatru skarbkowskiego. Zbierają się już podpisy na akeye. Bliższe szczegóły tego Towarzystwa dotychczas, podamy na innem miejscu.

Nr. 14 Gazety Narodowej na rozkaz prokuratury skonfiskowany został.

Budżet miasta Warszawy na r. z. wynosił: dochód rs. 1,879,129 kop. 89½; wydatki: rs. 1,878,163 kop. 52½; budżet zaś Lwowa na r. b. obliczony z dochodów guld. 634,877; w wydatkach guld. 930,650. — Ludność zaś Warszawy wynosi 280 tysięcy, a Lwowa 90 tysięcy, czyli trzy razy mniej. Budżet naszego miasta podany jutro.

Rząd rosyjski kazał w zeszłym lecie wymierzyć głębokość Bałtyku, a rezultaty tych wymiarów nader są ciekawe. W kierunku z zachodu na wschód zmniejsza się coraz bardziej głębokość Bałtyckiego morza. Podczas gdy okół Götlandu 180 sażni osiąga, na wybrzeżach gub. kurlandzkiej na tylko 120, a w innych miejscach nie przekracza 100 sażni. Jeżeli porównamy głębokość m. Bałtyckiego z głębokością innych w głąbi krajów leżących morz europejskich, to głębokość Bałtyku najniższą się okazuje. Morze Adriatyckie ma w najgłębszym swem miejscu 400, morze Czarne 1000, Śródziemne 2000 sażni. Spód Bałtyku w głębszych miejscach składa się po większej części z miękkiej gliny i zawiera w wielu miejscach organiczne istoty. W głębokościach od 10—12 sażni znajdowano po większej części czarna lekka glinę. W tym samym stosunku od zachodu do wschodu, w jakim się głębokość morza zmniejsza, zmniejsza się i specyficzna waga wody. Łość soli w zachodniej części morza zmniejsza się z zmniejszeniem się głębokości morskiej. Zachodnia część zawiera 4 proc. i 1/2 proc. azotu, w wschodniej stronie na 1/2, aż do 1/4 proc. Na północy morza Bałtyckiego tak mało soli, iż można być mąty do picia.

W Berlinie zanosi się na skandaliczny proces, który jako mała cause celebre dużo swego czasu narobi hałasu. Pewne poselstwo w Berlinie potrzebowało chwilowo pieniędzy, a nie chcąc się z tem wydać, sprowadziło sobie jednego z tych agentów, co według anonsów podejmują się pod ściśłą dyskretyą zastawiać rzeczy w kr. lombardzie. Agent odebrał polecenie zastawiać stolowe srebra wartości kilku tysięcy talarów. Tymczasem kr. lombard nie chciał dać tyle, ile sobie życzyło, a że i w tej samej chwili nadeszły poselstwem pieniądze, kazano agentowi przynieść srebra napowrót. Policzone przyniesione sztuki, a że chwilowo nie były potrzebne, nie oglądano ich bliżej. Niezadowolony dawać miano uroczysty wieczór i kiedy wydobyto srebra, okazało się z ogromnym zdziwieniem wszystkich, że wszystkie prawie farfurki i półmiski były cynowe. — Śledztwo już się rozpoczęło.

W ostatnim czasie składał tu dr. Osiecki po czterdziestoletnim studium we filologii, a specjalnie w historii na uniwersytecie berlińskim przed komisją egzaminacyjną egzamen krajowy i otrzymał facultatem docendi in prima.

W wystawie wiedeńskiej 1873 r. szeregowej Turcja żywy bierze udział. Jak się dowiadujemy, ma być na niej wystawiona oryginalnej wielkości fontanna Sultana Achmeda III, najwspanialszy pomnik sztuki architektonicznej tureckiej. Dzieło to ma na zawsze pozostać ozdobą Wiednia. Dalej dom mieszkalny obywatela tureckiego, tudzież mieszkanie chłopskie ze wszystkimi, co doń należy.

Ze strony Egiptu zajmuje się pracami dla wystawy profesor Brugsch, a na kosztą wyznaczył rząd egipski półmilion franków. Na pierwszeń miejscu ma być zbudowany starożytny grób ozdoby, egipskim freskami, na wzór grobów Ben Hassana.

W Mannheimie obrano prezesem specjalnego komitetu do wystawy wiedeńskiej tamczasnego jenerałnego konsula p. Teodora Gaertnera.

Zamierzają także urządzić koncert monstualny na tej wystawie, a 22 wiedeńskich i 27 towarzyszą muzyków okół Wiednia wysłało po dwóch delegatów, którzy wspólnie radzić mają. Dr. Staniek wybrany został prezesem tej komisji. Do 15 marca r. b. tylko zgłaszać się mogą towarzystwa muzyczne, które w tym koncercie chcą wziąć udział. Sam ten koncert monstualny ma się odbyć w czerwcu r. 1873.

Wystawa obrazów p. T. Maleszewskiego na korzyść Tow. pan miłosierdzia św. Wincentego a Paulo otwarta codziennie od godz. 10 z rana do 3 po poł.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 20 stycznia Fabiana i Sebastjana mecenimków; w kalendarzu słowiańskim Sebastjana.

Wschód słońca o godzinie 8 minut i 1/2, zachód o godzinie 4 minut 23. — Długość dnia 8 godzin 11 minut.

Dnia 20 stycznia 1319 koronacja Władysława Łokietka. — 1570 uroczysty wjazd Zygmunta I. do Krakowa. — 1831 obywateli Litwy i Rusi podają adres do sejmku. — 1831 Radziwiłł naczelnym wodzem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

19 stycznia.

HOTEL PARYSKI. Urbanowski z Wilkowi, Urbanowski z Turostowa, Bartkowski z Miłostawia, Łukomski z Biełchowa, Pagowski z Głuszyn.

HOTEL FRANCUSKI. Zółtowski z Ujazdu, Cioromski z Zakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Sokolnicki z Orzeszkowa, Bakowski z Środy, Malczewski z Stanisława.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Bniński z Samostrela, Potwowska z Chłapowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jaraczewski z Lipia, hr. Bniński z Biełchowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Maka. Berlin, 18 stycznia. Maka pszenna nr 0 11½—10½ tal. nr 0 i 11½—9½ tal. rżana nr 0 8½—½ tal. nr 0 i 1½—8 tal.

Wrocław. 18 stycznia 1872. Stan powietrza obecny weale dla rólaków pocieszającym nie jest: już bowiem od kilku dni mroź się znów rozpoczyna a pola od dawna ze śniegu ogołcone, co tem szkodliwiej wpływać może na oziomy, że posucha wiosenna nie dozwoliła roślinom związać się do statecznie, aby tak ostre powietrze wytrzymały mogły.

Handel zbożowy w tym tygodniu przybrał postać bardziej ożywioną i więcej obiecującą, ze wszech stron bowiem donoszą, że nietylko usposobienie jest bardzo stałe, ale nawet tendencja widocznie kierunek podwyżki przybrała. Zwrot ten jednak spowodowany był nietylko obawą o złe wpływy powietrza, ale szczególnież znacznie zmniejszającą się dowiezom morskim, co naprowadza na słuszne mniemanie, że zapasy eksportujących krajów, już dosyć bliskie są wyczerpienia. Do tego zwrotu Anglia pierwszy dała popęd, i pomimo znacznych zapasów w miastach jej portowych, targi i giełdy tego kraju od paru dni bardzo stała przybrały postać i ceny po większej części placowano wyższe.

We Francji także wzmożenie usposobienia już jest widoczne. Marsylja nawet przy ogromnych zapasach swoich i zawieszając przybywających dowozów nietylko wielką okazuje stałość, ale nadto w ośnach polepszenia widoczne doznala. Prad ten pomyślny z krajów zasłania i na inne europejskie targi korzystnie wpływać: to też wszędzie polepszenie dosyć widoczne, choć wprawdzie pod względem handlowego ruchu jeszcze się weale nie wiele zmieniło.

I na naszej giełdzie usposobienie bardzo było stałe. Za 1000 kilgr. [2000 f.] placowano pszenicę na ten miesiąc 78 tal.; żyto na stycznia i luty 55 tal., na kwiecień maj 55½ tal. na maj-czerwiec 56 do 56½ tal.

Targ nasz nie mniej bardzo stały okazał usposobienie i mianowicie pięknie znano tak pszenicę jak żyta wyższe osiągało ceny, choć poślednie mniej łatwiej do sprzedania było; jęczmień i owies stały utrzymywały ceny; groch, wyka, lubin okółkolwiek sibięj; koniżyna stała, mianowicie biała chętnie kupowana była. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. [200 f.] 6½ — 8½ tal.

Żyto 5½ — 5½ tal.

Jęczmień 4½ — 5½ tal.

Owies 4½ — 4½ tal.
Groch 5½ — 5½ tal.
Wyka — — —
Lubin — — —
— żółty 8½ — 8½ tal.
— niebieski 8 — 8 tal.
Rzepik 10½ — 12 tal.
Koniżyna. za 50 kilogr. [100 f.] biała 14 — 24 tal.
— czerw. 14½ — 20½ tal.

Okowita, trochę sł., za 100 litr. [100 kw.] 100%, Tr. w miejscu 22½ tal. Na terminie notowano na ten miesiąc i luty marzec 23 tal., na kwiecień maj 23½ tal., na maj-czerwiec 23½ tal. Kurs banku austr. 87½ tal. za 100 rubli.
Kurs banku ros-pol. 83½ tal. za 90 rubli.
Bank różniczo-przemysłowy Kwiecień, Potocki i Sp. Filia wrocławska.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 19 stycznia.

Poznańskie stare 3¼% listy zastawne 94½ tal. żąd. Poznańskie nowe 4¼% listy zastawne 94 tal. placowano. — Pozn. listy rentowe 95½ tal. plac. — Pozn. 5% obligacje prow. 101 tal. placowano. — Pozn. 5% procent obligacje powiatowe 100 tal. placowano. — Pozn. 4¼% oblig. pow. 94 tal. żąd. — Obl. pozn. mel. Obry 100 tal. plac. — Obl. miejsk. 5% 100 tal. plac. — Obl. miejsk. 4% 94 tal. plac. — Akeye poz. banku realno-kredytowego — tal. pl. Rumun tal. plac. — Polnocho-niemiecka pożyczka związkowa 100½ tal. żąd. 100¼ tal. — Polskie banknoty 83½ tal. żąd. Starogrodz-poznań Akeye kol. — placowano.

Żyto: wypowiadano — wepeli; na stycz. 53½, stycz. luty 53½, luty-marzec 53½, marzec-kwiecień —, na wiosnę 53½ — kwiecień-maj 54 talary placowano.

Okowita z beczką: wypow. 6,900 kwart; na stycz. 22½, luty 22½, marzec 23½, kwiecień —, maj 23½, czerw. 23½ — kwiecień-maj w związku 23½ w miejscu bez beczki — talarów plac.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu dnia 19 stycznia 1872 roku.	Ceny.		
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa
Pszęnica piękna, szefel po 42 kil.	3 15	3 7	3 5
— średnia	3 2	3 1	3 3
— poślednia	2 28	2 26	2 25
Żyto ciężkie, szefel po 42 kil.	2 7	2 6	2 5
— średnie	2 5	2 4	2 3
— poślednie	2 2	2 1	2 0
Jęczmień wielk. szefel po 42 kil.	1 25	1 22	1 20
— drobny	1 25	1 22	1 20
Owies szefel po 42 kil.	1 6	1 4	1 3
Grochu do gotowania	90	—	—
Grochu na pasze	—	—	—
Rzepiku zimowego	74	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—
Tatarski	70	—	—
Kartofl	100	—	—
Wyki	90	—	—
Lubin żółt.	90	—	—
— niebieski	—	—	—
Koniżyna czerw. cent. po 100 funt.	—	—	—
Koniżyna biała	—	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 19 stycznia, godz. — min. — 1872.
Stan powietrza: piękne.
Pszęnica: słabo — Olejrzepiowy: słabo
na stycznia — w miejscu 27½
na wiosnę 79½ — na stycz. luty 27½
— na kwiecień-maj 27½
— Okowita: słabo
Żyto: słabo — w miejscu 22½
na stycz. luty 54½, — na luty-marzec 22½
na wiosnę 55½ — na wiosnę 23
na maj-czerwiec 56 — na maj-czerwiec 23½

BERLIN 19 stycznia, — godz. — min. 1872.
Stan powietrza: odwilż.
Pszęnica: spokojnie — Olej skalny:
na stycznia — na stycz. 13½
na kwiecień-maj —
na maj-czerwiec 79½ —
Żyto: trzymają się — Pożyczka związkowa:
w miejscu 57 — Marchijsko pozn. K. Z. 55½
na stycz. 56½ — Pruskie oblig. państw.
na kwiecień-maj 56½ — Nowe pozn. list. zast.
na maj-czerwiec 56½ — Pozn. rent. listy
— Kolej żelaz. państ. 239½
Olejrzepiowy: spok. — Lombardy 183½
w miejscu 28 — Austr. losy z 1860.
na stycz. 27½ — Włoska renta 66
na kwiecień-maj 28 — Amerykański 97
na maj-czerwiec — Austr. akeye kredyt 201
Okowita: spokojnie — Pożyczka turecka 50½
na stycz. 23 14 — 7½ tal. Rumun
na kwiecień-maj 23 26 — Pol. listy likw.
na maj-czerwiec 23 29 — Rosyjski banknoty
— Usposobienie: wyciekające.
na stycz. 48 —

KORRESPONDENCA REDAKCYI.

PP. A. Wysockiemu w Gościeszynie, K. Skalskiemu, S. Blumel, dr. Gerpe, Żądane formularze do petycy w przedmiocie inspektoratu szkolnego jednocześnie wysłamy. Adres pos

W sobotę 20 b. m. o godzinie poł do dziewiątej z rana odbędzie się w kościele farnym żałobne nabożeństwo jako w 1 rocznicę śmierci Najdroższej Matki naszej s. p. **Katarzyny Żupańskiej z Jagielskich**, na które zapraszają krewnych i znajomych (286) Synowie.

Na dniu 18 stycznia umarł opatrzony św. Sakramentami **Telesfor Benda**. Pogrzeb odbędzie się d. 22 bm. o god. 10 z rana, o czym donosi krewnym i znajomym **stroskany syn**. Kostrzyn, d. 18. 1. (2.2)

Dnia 23go stycznia odbędzie się w **Krotoszynie** na sali pana Kuski o godzinie 11tej walne zebranie towarzystwa agronomicznego powiatu krotoszyńskiego. — Wzywamy wszystkich członków, aby tamże razem jak jeden mąż stanąć raczyli. (211)

Zwyczajne posiedzenie **Towarzystwa polskiego** odbędzie się 21 b. m. o godzinie czwartej u p. **Starka**. Stary Rynek 77. O godzinie siódmej odczyt, na który zaprasza (287)

Zarząd.
Księgarnia Żupańskiego otrzymała na skład (275)
Wspomnienia moje o życiu towarzyskim w Warszawie przez (288)
Paulinę z L. Wilkońskiej.
Cena 10 złp.

Poszukuje się **siódmego tomu dzieł Henryka hr. Rzewuskiego**, wydania petersburskiego z r. 1851, pod n. „Niebajki.“ Zgłosić się w tej mierze do Ekspedycji Dziennika Poznańskiego. (234)

Towarzyszów z r. 1863
zapraszamy na wspólną wieczerzę dnia 22go stycznia, w Bazarze. (266)
Dr. Jarnatowski. Callier. N. Urbanowski.

Tygodnik Wielkopolski.
Rozpowszechnienie naszego pisma nietylko w obrębie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich ale i w Galicyi i za granicą, świadczące o współczuciu **polskiego** ogółu dla zasad postępowych, którym Tygodnik Wielkopolski służy, wkłada na nas stanowczy obowiązek rozszerzenia ram jego i pomnożenia sił do tak pożytecznej a wdzięcznej pracy.

Połączenie się z **Sobótką** zniwala nas do uwzględnienia działu beletrystycznego oraz do zamieszczania rozpraw popularnonaukowych, przeznaczonych dla szerszego jak dotąd koła czytelników. W celu tym nowe utworzymy w piśmie działy i wzmocnieni świeżymi siłami **pierwszorzędnymi autorów** z Nowym Rokiem w szerszym zakresie i większych rozmiarach prowadzić będziemy rozpoczętą przed rokiem pracę.

Przedpłata czterocroczna wynosi 1 talara czyli 1 zlr. 50 cent. wal. austr.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i księgarniach.

REDAKCJA TYGODNIKA WIELKOPOLSKIEGO.
!2024!
Wrocław - Leszno - Poznań
Hamburg - Rzym. (301)

Telegrafem powołany do Królewca, musiałem odjechać, proszę pisać pod wiadomymi cyframi (po niemiecku) do Hotelu „Deutsches Haus w Królewcu.“

Pension pour jeunes personnes à Dresde.
Une famille française recevrait à partir du 1 April 1872 quelques demoiselles en pension. Madame, autrefois institutrice, se chargerait de diriger leur éducation. (282)
Bonnes références.
S'adresser à Mr. le prof. **Mouthon**.
Circusstrasse 7, Dresde.

Poszukuje się panny **służącej**, wydoskonalonej w krawiectwie i czesaniu a prztem powinna umieć szyc na maszynie. Zgłosić się do ekspedycji Dziennika Poznańskiego pod adr. **W. P. 150.** (232)

Dnia 25. i 26. mb. rozpocznie się gwarantowane przez książ. brunświcki rząd krajowy losowanie najnowszego, które w ogóle (6 oddz.) obejmuje wygrane główne ewent. (5)

100,000 tal.
60,000, 40,000, 20,000, 15,000, 12,000, 2 po 10,000, 2 po 8000, 3 po 6000, 3 po 5000, 8 po 4000, 14 po 2000, 29 po 1500 i
155 po 1000 tal. itd.

Do powyższego I. oddz. mamy teraz jeszcze 1/4 oryginalne losy po 4 tal., 1/4 org. losy po 2 tal., 1/4 org. losy po 1 tal. w zapasie i rozsyłamy takowe za przesłaniem gotówki lub zaliczką do wszystkich okolic akuratnie, jako też po ciągnięciu bez wzwania listę cięgnięć i pieniądze wygrane.

Mindus & Marienthal
Hamburg.
Wszystkie losy pożyczek premiiowych i papiery państw. zakupuje... jak najtaniej i polecamy się usilnie do ich zakupywania.

Pierwszy rocznik Tygodnika Wielkopolskiego,
składający się z 80 arkuszy ścisłego druku jest do nabycia we wszystkich księgarniach, w redakcyi rzeczonoego pisma lub też w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego po cenie **2 talarów.**

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego
przyjmuje Ogłoszenia do wychodzącego w Krakowie „Przeglądu lekarskiego“ i „Kraju“ oraz pośredniczy w tej mierze innym czasopismom wychodzącym w Niemczech i w Galicyi.

Redakcyja Tygodnika Wielkopolskiego zamieszczać będzie od Nowego Roku równocześnie dwie oryginalne powieści. Obecnie druk **Siostrzenicy Księdza Proboszcza**, powieści Michała Bałuckiego (Elpidona) znanego autora „Przebudzonych“, — Młodych i Starych, — Polowania na męża, Radziców pana radczy i innych. Wkrótce ukaże się obok niej

OJCZYM
powieść **Józefa Narzyskiego**, autora Epidemii, osnuta na wypadkach naszego ostatniego powstania.

Pomorski hipotecz. bank akcyjny w Koeslinie
daje niewypowiedziane pożyczki na amortyzacya — tak na miejskie jak wiejskie grunta. Na dobra do 1/2 taksy ziemstwa najnowszj seryi i wyżej. Waluta w gotówce, zaliczenie interesu gładkie i w jak najkrótszym czasie. (111)
Podpisany sam tylko jest upoważniony do przyjmowania wniosków i do udzielania żądanych wiadomości.

Józef Radziejewski.
Poznań, Wrocławska ul. 18.

WIZYKATORYE
zwane **Albespeyres**.
Przyjęte do szpitali francuskich cywilnych i wojskowych z rozkazu rady zdrow a publ. cznego, jak również w armjach tureckiej i amerykańskiej. Wyzkatorye te, które noszą podpis **Albespeyres** na etykiecie zielonej, działają w sześć lub ośm godzin najdłużej. **Papier Albespeyres**, od lat 50 zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie, obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres**. W Paryżu na przedmieściu St. Denis No. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSULEK RAQUIN z BALSAMEM KOPAHU**, w Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicza**. (1828)

ALFE NIDE
Christoffe & Go.
z fabryki w Paryżu i Karlsruhe po cenach fabrycznych i zniżonych
Samowary, machiney do kawy i herbaty, tace i inne przedmioty (294)
posrebrzane, z nowego srebra, platerowane, z blachy, mosiądzu i z kruszczo Britania w jak największym wyborze po cenach tanich poleca handel materiałowy piśmienny i galanteryi
Antoniego Rose,
w Poznaniu w Bazarze.

Kapitały hipoteczne
każdej wysokości na pierwszym miejscu gruntów miejskich i wiejskich są bez wypowiedzenia z amortyzacya przy małych kosztach do wypozyczenia przez **Rudolfa Socenderop** we **Wronkach**. (280)

Poszukuje się zdolnego **agenta**
na miasto **Poznań**. Bliższych szczegółów dostarczy Administracyja Dziennika poznańskiego.

Kilku zecerów
znajdźcie stałe zatrudnienie w drukarni **J. I. Kraszewskiego** w Poznaniu
DR. W. ŻEBIŃSKI.

Chłopca mającego chęć uczenia się techniki dentystycznej poszukuje **Ulica Wilhelmowska 17.**
Kasprowicz
dentysta.

Raccahout arabskie
p. **Delangrenier**
Srodek ten potwierdzony przez francuską akademię medyczną, leczący słabość żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.
W Paryżu przy ulicy Richelieu 26. — w Poznaniu w aptece p. **Dr. Mankiewicza** i w handlu **T. Lzinskiego**, we Lwowie w aptece p. **Nikolsch** i w cukierni pp. **Zmudzkiego i Kostekiego**, w Krukowie w aptece **Trauczyńskiego**. 5407

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 18 stycznia 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.			Warszawsko-bydgosk. 4			dito IV emisya 4 1/2			Niemieckie papiery.			Austr. losy z 1858			Stowarzysz. dyskont.		
Akwisgr.-mastr. 4			52 1/2 pl.			5 103 3/4 pl.			Póln.-niem. poz. zwiaz. 5			111 1/2 pl.			217 pl.		
Berlińsko-gorzelińska 4			86 1/2 pl.			5 103 3/4 pl.			Dobrow. poz. państw. 4 1/2			93 3/4 pl.			Hamburg. bank handl. 5		
dito z praw. pierwsz. 5			—			— pl.			Listy zastawn. prusk. 3 1/2			15 93 3/4 pl.			123 3/4 pl.		
Berl.-poczd.-magdeb. 4			228 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			Gotajski bank kredyt. 4		
dito nowj galezi 4			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			100 pl.		
Berlińsko-szczecińska 4			173 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			96 pl.		
Czeska kolej zachodn. 5			115 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Halls.-żoraw.-gubieński 4			58 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito z praw. pierwsz. 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Halsko-altenburska 5			107 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Kolej po praw. pierwsz. 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Marchińsko-poznański 4			55 1/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito z praw. pierwsz. 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Dolnośląsko-zachod. 4			96 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Górnoszlą. kol. lit. A. C. 3 1/2			216 1/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito lit. B. 3 1/2			191 1/2 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Wschodniopruska kol. 4			46 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito z praw. pierwsz. 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Nadrenska 4			163 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito z praw. pierwsz. 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Starogardzko-poznański 4 1/2			99 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Brzesko-kijowska 5			69 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Brzesko-grajewska 5			45 1/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Galicyjska Ludwika 5			114 1/2 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Austr.-franc. kolej pań. 5			241-393 1/2-40 1/2			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Austr. póln. zachodnia 5			74 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito kolej Rudolf. 5			124-3 1/2-4-3 3/4 pl.			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
dito kolej połudn. 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		
Węgiersko-galicyjska 5			—			4 100 pl.			Pols. listy likwidacyj. 4			75 1/2 pl.			116 1/2 pl.		